

Tekst: Joanna Groth
Ilustracje: Agnieszka Hacia



Kto wygra leśne wybory?



KRAJOWA IZBA
RADCÓW PRAWNYCH

W Zaczarowanym Lesie od rana było gwarno. Wszystkie zwierzęta zebrały się wokół starego drzewa, aby przedyskutować kwestię, która od miesięcy budziła dużo emocji. Spór o to, kto powinien zostać przywódcą, a zarazem otrzymać zaszczytny tytuł króla lasu, wciąż pozostawał nierozstrzygnięty. Niemal każdy miał swoje zdanie na ten temat.

– Moi drodzy! – chrząknął Dzik, wygładzając puszącą się szczecinę. – Zgromadziliśmy się tutaj,

aby wyłonić naszego reprezentanta. Jego głównym zadaniem będzie codzienne dbanie o zaspokajanie naszych potrzeb! – Uśmiechnął się z dumą.

W powietrzu unosił się zapach zbliżającej się jesieni, a kwitnące fioletowe dywany z wrzosów sięgały aż po horyzont. Rosnące gdzieśgdzie grzyby oznaczały pełnię sezonu dla zbieraczy, a liście drzew zmieniały powoli barwy. Siedzący nieopodal Dziecioł zwrócił się do zgromadzonych śpiewnym głosem:

– Moje uszanowanie! Kłaniam się nisko wszystkim obywatelom tego lasu! – Dziecioł nastroszył czerwony czubek i z błyskiem w oku spojrzał na wpatrzone w niego zwierzęta. Tego dnia na zebraniu stawili się przedstawiciele niemal wszystkich gatunków. Przybyła dostojna sfera wilków, piękne sarny, uwielbiany przez wszystkich zajaczk Szaraczek, lekko nieporadny Łoś, a także uśmiechnięty Lisek, mądra Sowa i mała wiewiórka Zosia.

Dzik głośno westchnął. Ptaki od zawsze były nadęte, ale przynajmniej nie stanowiły wymagającej konkurencji w wyborach.

– Tak... Jak już mówiłem – powiedział – dziś przekonamy się, kto zasługuje na tytuł króla lasu. Bardzo proszę zebranych o zajęcie miejsc. – Dzik wskazał raciczką na prawo w stronę powalonych po ostatniej burzy drzew. – Tutaj poproszę wszystkie samce, a panie zapraszam z tej strony. – Dzik wyszczerzył kły i pyskiem wskazał samicom miejsce po przeciwnej stronie.

Zwierzęta ustawiły się zgodnie z rozkazem. Tylko stojące pod starym dębem wilki przyglądały się całej sytuacji z nieufnością.





LEŚNY UNIWERSYTET LUDOWY

Dzik mówił dalej.

– W pierwszej kolejności zajmiemy się przyjmowaniem kandydatów. Kto z was uważa, że zasługuje na ten zaszczytny tytuł i już na zawsze powinien przewodzić w naszym leśnym świecie?

– Jak to na zawsze?! – oburzył się jeden z wilków, Władysław. – To stanowisko powinno być kadencyjne!

– Kaden-co? – spytał młody Łoś.

– Kadencyjne, Łosiu. To znaczy, że zajmowane tylko na jakiś czas – wyjaśnił spokojnie wilk. – Powinniśmy już teraz ustalić maksymalny okres, w którym zwycięzca będzie mógł tytułować się królem i nami przewodzić. Proponuję, aby król lasu został wybrany teraz i mógł nim być do kolejnej wiosny. Wówczas ponownie się zbierzemy i zdecydujemy, czy zwycięzca zostaje na swoim miejscu na kolejny rok.

– Brzmi chytrze! – Lisek z uznaniem pokiwał głową. – Widzę, że nauka na Leśnym Uniwersytecie

Ludowym nie poszła w las! – zaśmiał się, spoglądając na wilka Władysława, który aż poczerwieniał z dumy.

Reszta zwierząt także mrucząco wyraziła aprobatę dla tego pomysłu. Dzik, nie do końca zadowolony z takiego obrotu spraw, musiał jednak przyznać w duchu, że miało to sens. Nie widział innej możliwości niż ta, że to on zostanie przedstawicielem mieszkańców lasu, jednak istniało małe, maluteńkie niebezpieczeństwo, że przegra te wybory. Kadencyjność stanowiska oznaczała, że w takiej sytuacji nie wszystko byłoby jeszcze stracone. Jeśli nie teraz, to na przyszłą wiosnę na pewno mu się uda. Kto wie, może nawet zdąży się czymś popisać i wtedy już nikt nie będzie miał wątpliwości, że jest najodważniejszym stworzeniem wśród wszystkich leśnych mieszkańców.

– A zatem ustalone! – Dzik ponownie zabrał głos. – Czy możemy zatem przejść do wyłonienia kandydatów?



– Nie widzę przeszkód... to znaczy przeszkód, najmocniej przepraszam za to przejęzyczenie. – Zawstydzony Kornik oblał się rumieńcem, wychodząc ze swojej norki. – Państwo wybaczą, od nadmiaru drewna już wszystko mi się miesza w głowie.

Wpadka Kornika wywołała lawinę śmiechu wśród zebranych, jednak po chwili uwagę zwierząt zwróciły odgłosy nadbiegającego z oddali dużego kota.

– Rysiu! Już myślałem, że nie przyjdiesz! – powitał swojego serdecznego przyjaciela Dziecioł i z radością postukał w drzewo. Ku uciesze Rysia, ptak wybił jeszcze kilka taktów, zaś leśna piosenka niosła się echem po całej okolicy.

Zniecierpliwiony Dzik przywołał wszystkich do porządku.

– Najwyższa pora zabrać się do pracy! Niech podniosą łapy w górę ci, którzy uważają, że zasługują, aby stać na czele naszej grupy! – poleciał, po czym sam oderwał od ziemi owłosioną raciczkę i delikatnie skierował ją ku górze, obserwując jednocześnie, kto zdecyduje się być jego konkurentem. Omiótł nieprzyjaznym wzrokiem wszystkich zgromadzonych.



– Wygląda na to, że kandydaci są wybrani. Z numerem jeden startują ja, bo to ja wpadłem na pomysł wyborów. Następnie mamy wilka Władysława, zajączka Szaraczka oraz... wiewiórkę Zosię?! Zosiu, ale ty nie możesz startować!

– A to niby dlaczego? – odpowiedziała ze zdziwieniem ruda kity.

– Bo jesteś samiczką. Przecież na samym początku oddzieliłem was od reszty, abyście tylko stały i się przyglądały. Samiczki nie powinny głosować, a tym bardziej nie mają prawa, aby startować w wyborach...

Słyszając to, stara Sowa o siwych piórach otworzyła szeroko oczy, zatrzepotała skrzydłami i huknęła w stronę Dzika:

– Takich bzdur to już dawno nie słyszałam!



- 1 DZIK
- 2 WILK WŁADYSŁAW
- 3 ZAJĄCZEK SZARACZEK
- 4 WIEWIÓRKA ZOSIA

Dzik, starając się zapanować nad emocjami, tłumaczył się zakłopotany:

– Ja... ja najmocniej przepraszam... Po prostu myślałem... Ja, ja nie wiedziałem... – Słowa grzęzły mu w gardle niczym duża szyszka.

– Od ponad stu lat obywatelki Polski mają takie same prawa wyborcze jak panowie, a my nie jesteśmy od nich gorsze! – kontynuowała Sowa, kręcąc podniebne kółka wokół zgromadzonych zwierząt. – Wywalczyłyśmy to sobie i za żadne skarby lasu nie damy sobie tego odebrać, prawda, dziewczyny?! – Koleżanki wszystkich gatunków odpowiedziały jej chóralnie. – Zatem zapamiętaj pan raz na zawsze: równouprawnienie to wyborów podstawa, a kto myśli inaczej, na lidera się nie nada! – pouczyła Sowa Dzika przy gromkim aplauzie pozostałych zwierząt.

Dzik głośno przyznał jej rację i zrozumiał, że wszyscy mieszkańcy, bez względu na płeć, powinni

być traktowani równo. Podzielone początkowo zwierzęta ponownie zbliżyły się do siebie. Kandydaci stanęli na niedużych pieńkach, które porastał mech. Podniosła atmosfera udzieliła się wszystkim. Oto pierwszy raz w historii wybiorą przewodniczącego lasu. Zwierzęta dyskutowały między sobą, jak dokonać właściwego wyboru. Największy był Dzik, z kolei wilk Władysław był najbardziej waleczny, zajęczek Szaraczek miał wielkie poczucie humoru, a o wiewiórcie Zosi właściwie niewiele było wiadomo. Zmartwione sarny podzieliły się swoimi wątpliwościami:

– Na jakiej podstawie mamy wybrać lidera?

Dzik zastanowił się chwilę, po czym odpowiedział:

– Może każdy z nas opowie, dlaczego to właśnie on powinien stanąć na czele leśnych zwierząt?

Pozostałe zwierzęta zgodziły się na propozycję Dzika i w ten sposób rozpoczęło się prezentowanie obietnic wyborczych, zwanych też programami.

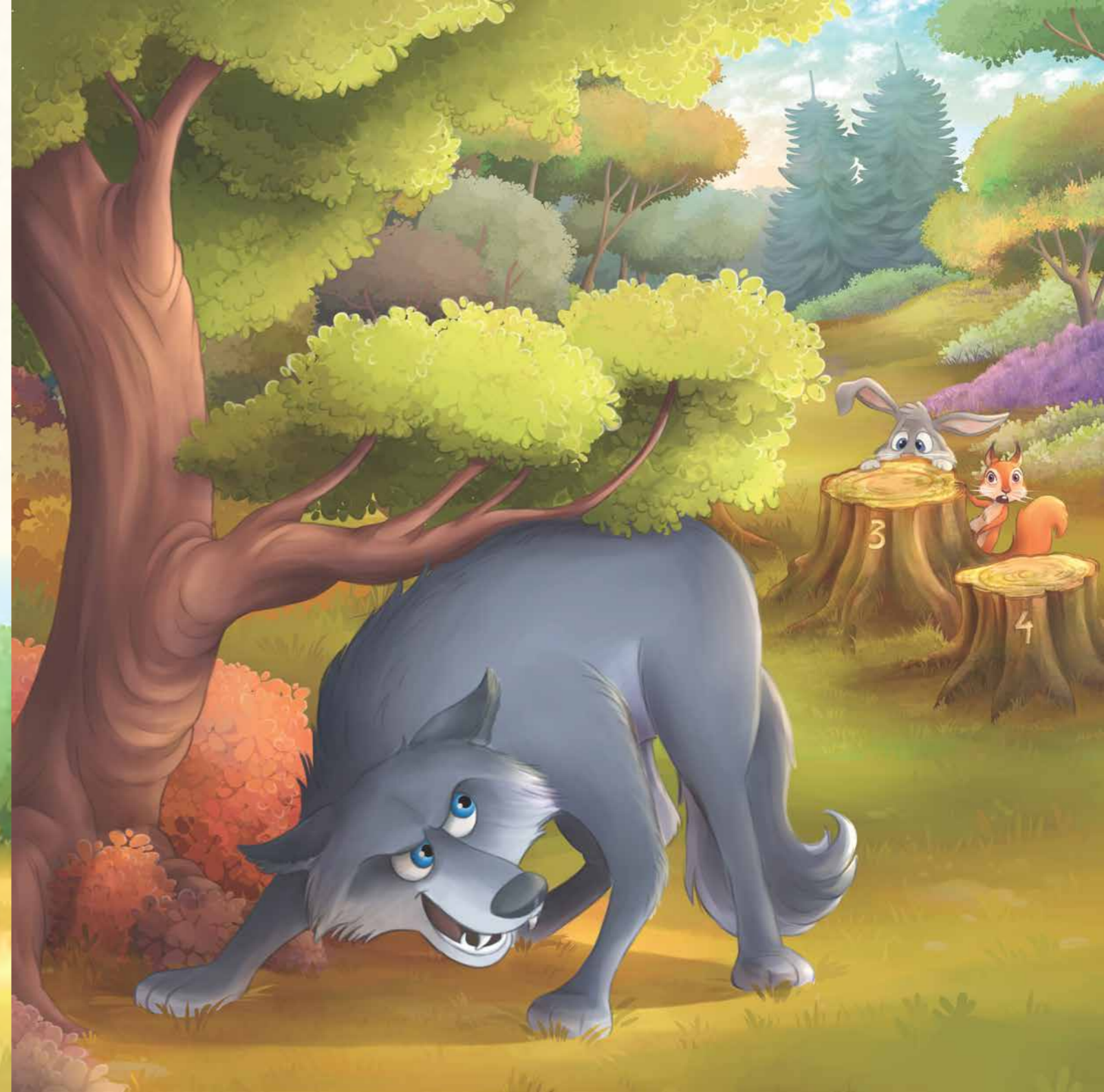


Pierwszym przemawiającym był, naturalnie, Dzik.
– Gwarantuję dostęp do źródlanej wody dla wszystkich spragnionych zwierząt! – oznajmił, po czym rozległy się głośne okrzyki zadowolenia publiczności. Zachęcony taką reakcją Dzik dodał tubalnym głosem: – Dodatkowo obiecuję wybudować zagrodę, w której każdy rodzic będzie mógł bezpiecznie i z dala od człowieka bawić się ze swoimi maluchami! I gwarantuję, że w przyszłym roku urośnie więcej jeżyn! – Brawa nie milkły, a Dzik z zadowoleniem wyszczerzył kły. Z radością uderzał kopytami o pieńk drzewa, niczym perkusista na koncercie rockowym. Poczuł, że wygraną ma już w kieszeni. Pozostała część poprzedzająca wybory była już tylko formalnością. Bez obaw oddał więc głos wilkowi: – Władysławie, teraz twoja kolej.

Wilk wyszedł przed szereg i ze spokojem spojrzał na każde zwierzę po kolei. Przeszywające

spojrzenie jego zimnych niebieskich oczu niemal wszystkich wprawiało w niepokój. W powietrzu czuć było zmieniającą się atmosferę. Zniknęły radość i entuzjazm, a pojawił się lęk. Nie od wczoraj wiadomo, że ten gatunek siał postrach wśród pozostałych mieszkańców lasu. Przechadzając się wzdłuż zgromadzonych i ocierając się grzbietem o niskie gałęzie, wilk Władysław zwrócił się do wyborców:

– Jeśli zostanę królem lasu, to zapewnię wam to, czego najbardziej potrzebujecie. Bezpieczeństwo! – Błysnął ostrymi jak brzytwa zębami, zaś wzrok miał groźny. – Ja i moi przyjaciele ze sfory będziemy patrolować granicę lasu bez przerwy, noc i dzień, tak aby żadne z was nie poczuło się zagrożone. A jeśli ktokolwiek spróbuje wdrzeć się do naszego królestwa, zajmiemy się nim osobiście!





Pozostałe wilki zaczęły wyć wniebogłose. Ciarki strachu pojawiły się niemal u wszystkich. Nawet pewny siebie Dzik struchlał i stracił część odwagi. Wilk wskoczył z powrotem na swoje miejsce i z dumą zasiadł na pieńku. Jego postawa była istic królewska. Pysk skierował wysoko i zdawać się mogło, że nic nie jest w stanie powstrzymać jego zwycięstwa.

Przed zajęckiem Szaraczkiem stało niełatwe zadanie. Nie miał takich atrybutów jak poprzednicy, więc musiał wykorzystać swoją największą zaletę, jaką było poczucie humoru. Niczym wprawny kabareciarz stanął na obu łapach, uszy postawił do góry i z uśmiechem zwrócił się do wpatrzonych w niego zwierząt:

– Obywatelki i obywatele tego lasu! Nie jestem szybki jak wilk, nie jestem też groźny jak dzik i nie zamierzam kusić was kiełbasą wyborczą...

– Kiełbasą?! Czy ktoś tu mówi o jedzonku?! – Łoś kiwał porożem na prawo i lewo, szukając upragnionej przekąski. – Co prawda nie toleruję mięsa, ale może chociaż rzucicie na stół trochę kory i pędów?!

– Nie no, pióra opadają... – Sowa ponownie załamała skrzydła. – Kiełbasa wyborcza to takie określenie na obietnice składane w trakcie kampanii wyborczej, które po wygranej nie są dotrzymywane – wyjaśniła cierpliwie i dodała: – Kandydat, który ma szansę na wygraną, potrafi obiecać wszystko, aby tylko zdobyć wasz głos. Bądźcie uważni i nie dajcie się nabrać.





cała! – Zajączek ponownie rozbawił całe towarzystwo i tylko wilk Władysław był niewzruszony.

Do wystuchania pozostało tylko przemówienie wiewiórki Zosi, która nagle poczuła ogromną treść. Wydawało jej się, że będzie dobrą kandydatką na liderkę, ale słuchając swoich poprzedników, nabrała wątpliwości i się speszyła... Była mała, niezbyt groźna i często po prostu znikwała w tłumie. Mimo wszystko, trzymając w łapkach orzech na szczęście, ośmieliła się przywitać ze wszystkimi i powiedzieć:

– Ja, jako jedyna spośród wszystkich kandydatów, potrafię mówić w innych językach. Biegłem znam owadzi i gadzi, rozumiem też drzewa i opanowałam podstawy rybiego. – Z dumą wypięła pierś. – Ponadto z wyróżnieniem ukończyłam naukę na Leśnym Uniwersytecie Ludowym, a w wolnej chwili charytatywnie pomagam potrzebującym. Jestem wrażliwa na potrzeby najsłabszych, bo sama wiem, co znaczy być najmniejszą w stadzie...

W tym momencie wszyscy spojrzeli na oblewającego się rumieńcem Dziką, który przeczuwał, że jego plan został przejrany. Przecież w lesie nie brakowało strumyków oraz rzeczek i żadne zwierzę nie narzekało na brak wody, a na ilość leśnych owoców Dzik nie miał żadnego wpływu.

Zajączek Szaraczek kontynuował:

– Jak widzicie, nie bez powodu mówi się „sowa – mądra głowa” – uśmiechnął się w kierunku siedzącej na gałęzi koleżanki. – A wracając do wyborów... Uważam, że w pełni zasługuję na tytuł króla lasu, ponieważ jestem najbardziej zabawny i błyskotliwy spośród wszystkich zwierząt. Będę was dobrze reprezentował na zewnątrz i zapewnię dobrą współpracę z naszymi sąsiadami – ludźmi. Wszyscy mnie lubią, jestem słodki niczym jagody z pobliskiego krzaczka, więc las podczas mojego panowania będzie miejscem spokojnym i beztróskim. Żaden kłusownik nie będzie was niepokoił, a człowiek będzie chadzał innymi ścieżkami. Jednym słowem: wilk syty i owca





Małe oczy wiewiórki zaszyły łzami. W oddali słychać było pociągającego dziobem Dzięcioła. Zawsze łatwo się wzruszał.

Podniosłą atmosferę przerwało chrząknięcie Dzika.

– Dobra, dosyć tych wzruszeń. To wybory na przewodniczącego lasu, czyli prawdziwej potęgi, a nie miejsce na ckliwe historie. Czas przejść do głosowania! Panie Dzięcioł, proszę rozdać karty wyborcze! Przypominam o zasadach głosowania. Każdy może wykrobać pazurem numer tylko jednego kandydata, który jego zdaniem jest najlepszy spośród nas.

Dzięcioł wypuścił nad głowami zgromadzonych liście dębu i tym samym nadszedł czas na podjęcie decyzji. Jedna z saren wciąż miała dylemat. Mimo wysłuchania obietnic nadal nie była przekonana do

żadnego z kandydatów. Postanowiła więc podejrzeć, na kogo oddawała głos jej koleżanka Sandra. Gdy dostrzegła niewyraźny numer 2, nie kryła swojego oburzenia:

– Jak możesz głosować na wilka?! Przecież to nasz odwieczny wróg! Założę się, że jak tylko dojdzie do władzy, zabierze się za nas i będziemy musieli uciekać gdzie pieprz rośnie!

– Ja ufam w dobre zamiary wilka i zamierzam dać mu szansę – wyjaśniła sarna Sandra. – Prawda jest taka, że to właśnie on jest najodważniejszy spośród wszystkich zwierząt i dzięki temu, że nikt nie odważy się mu sprzeciwić, będziemy mogli żyć w zgodzie.

– E tam. Jesteś głupia jak gęś! A jego wilczy apetyt?!



Sowa, słysząc tę rozmowę, postanowiła się wtrącić.

– Ejże, drogie koleżanki! Czy nie powinniśmy szanować swoich wyborów? Każdy ma prawo do głosowania zgodnie ze swoim sumieniem i nie powinniśmy go za to krytykować. Możemy, a nawet powinniśmy przyjaźnić się ponad podziałami!

Sarny pokiwały głowami, przytakując, i uśmiechnęły się do siebie przepraszająco.

– Ja też nie wiem, na kogo zagłosować, dlatego wycofuję się z udziału w głosowaniu! – odezwał się Łoś. – Nie interesuje mnie, kto zostanie królem lasu. Róbcie sobie, co chcecie, ja wracam do swoich zajęć!

Sowa nabrała głęboko powietrza i zwróciła się do Łosia, mówiąc tak, aby wszystkie zwierzęta ją słyszały.

– Mylisz się, Łosiu. Jeśli sam nie zagłosujesz, to inni podejmą decyzję za ciebie. Wybory są nie tylko naszym prawem, ale i obowiązkiem. Wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za przyszłość lasu i nas samych. Jak możemy ignorować tak ważną sprawę?!

– To co mam zrobić? – Zasmucony Łoś zwiesił nisko łeb.

– Jeśli naprawdę nie wiesz, kogo wybrać, to po prostu oddaj pusty liść dębu. W ten sposób także wyrazisz swoją opinię. Nie zapominaj o tym, że bycie obywatelem lasu to szansa na to, aby twój głos został usłyszany – jakkolwiek on będzie. Siedząc w swojej kryjówce, nic nie zdasz.

Zieleń drzew powoli szarzała, zaś wieczorne powietrze pachniało zbliżającym się deszczem. Oto nadszedł moment ogłoszenia wyników wyborów.



Kandydaci nerwowo przestępowali z nogi na nogę, czekając na werdykt. Dzik obserwował skupionego Dzięcioła, który wystukiwał dziobem wyniki na drzewie. Po chwili Dzik rzekł głośno:

– Najwięcej głosów otrzymał... proszę o werble...
– Dzięcioł zgodnie z rozkazem zaczął stukać dziobem w drzewo coraz szybciej i szybciej. – ...wilk Władysław oraz... O! A to zaskoczenie! Tyle samo głosów otrzymała wiewiórka Zosia!

Mała kandydatka nie kryła zdziwienia. „A jednak! Wybrali mnie!” – cieszyła się w duchu, jednocześnie czując strach na myśl o nadchodzącym bezpośrednim starciu z wilkiem Władysławem. Spojrzała na swojego konkurenta, który oblizał się z apetytem. Wiewiórka wzdrygnęła się i do reszty spanikowała. Dzik bowiem ogłosił drugą turę wyborów. Sam organizator był jednak do głębi zawiedziony takim rozstrzygnięciem. Na nic zdało się poranne pucowanie kłków, które błyszczały się niczym diamenty, na darmo wyczesał

szczecinę na grzbiecie. „Ta ferajna nie jest jeszcze gotowa na przewodniczącego mojego kalibru” – pocieszał się w myślach, jednocześnie zastanawiając się, kto naprawdę obejmie przywództwo.

– Coś mi się zdaje, że niektórzy chcieli podłożyć mi świnię, ale nie będę tego roztrząsał... – Dzik próbował dojść do siebie i nie pokazywać targających nim emocji. – No cóż, takie są zasady demokracji. Zwycięzcę wybierają obywatele i należy to uszanować, nawet jeśli niektórzy mają ptasie mózdzki... – Rozgoryczenie jednak wzięło górę.

– Hola, hola! Wypraszam sobie! – wykrzyknął Dzięcioł.

– Dobrze już, dobrze... Widocznie byli lepsi! – Dzik machnął rączką, chcąc jak najszybciej uciąć tę dyskusję. – Przechodząc dalej... Drodzy zgromadzeni, teraz ponownie wybieramy, jednak tylko spośród tych kandydatów, którzy w pierwszej rundzie otrzymali największą liczbę głosów.





Wiewiórka kątem oka dojrzała, jak wilk ze zdwojoną siłą kontynuował przekonywanie zwierząt, prowadząc swoją kampanię. Jego wataha wymachiwała przygotowanymi w pośpiechu transparentami: *Czas na las – Władysław górą!* i *Wybierz Władysława na przewodniczącego i nigdy nie żałuj wyboru swego!* Wilk radośnie machał grubym ogonem i prezentował swoje umiejętności. Imponujący sprint między drzewami ukazywał jego nadzwyczajną sprawność i szybkość. Pozostałe zwierzęta były zachwycone jego licznymi talentami. Nawet Zosia poddała się jego urokowi i już chciała się wycofać z kandydowania, gdy zbliżający się Ryś zagadnął pokrzepiająco:

– Hej, a co to za mina?! Nawet jeśli wydaje ci się, że nie masz szans, to nie powinnaś rezygnować.

– Oj, Rysiu... szkoda mojego czasu. Dobrze wiemy, że wygra Władysław.

– Nie wolno się poddawać. Część zwierząt zagłosowała na ciebie, a to znaczy, że ci zaufały

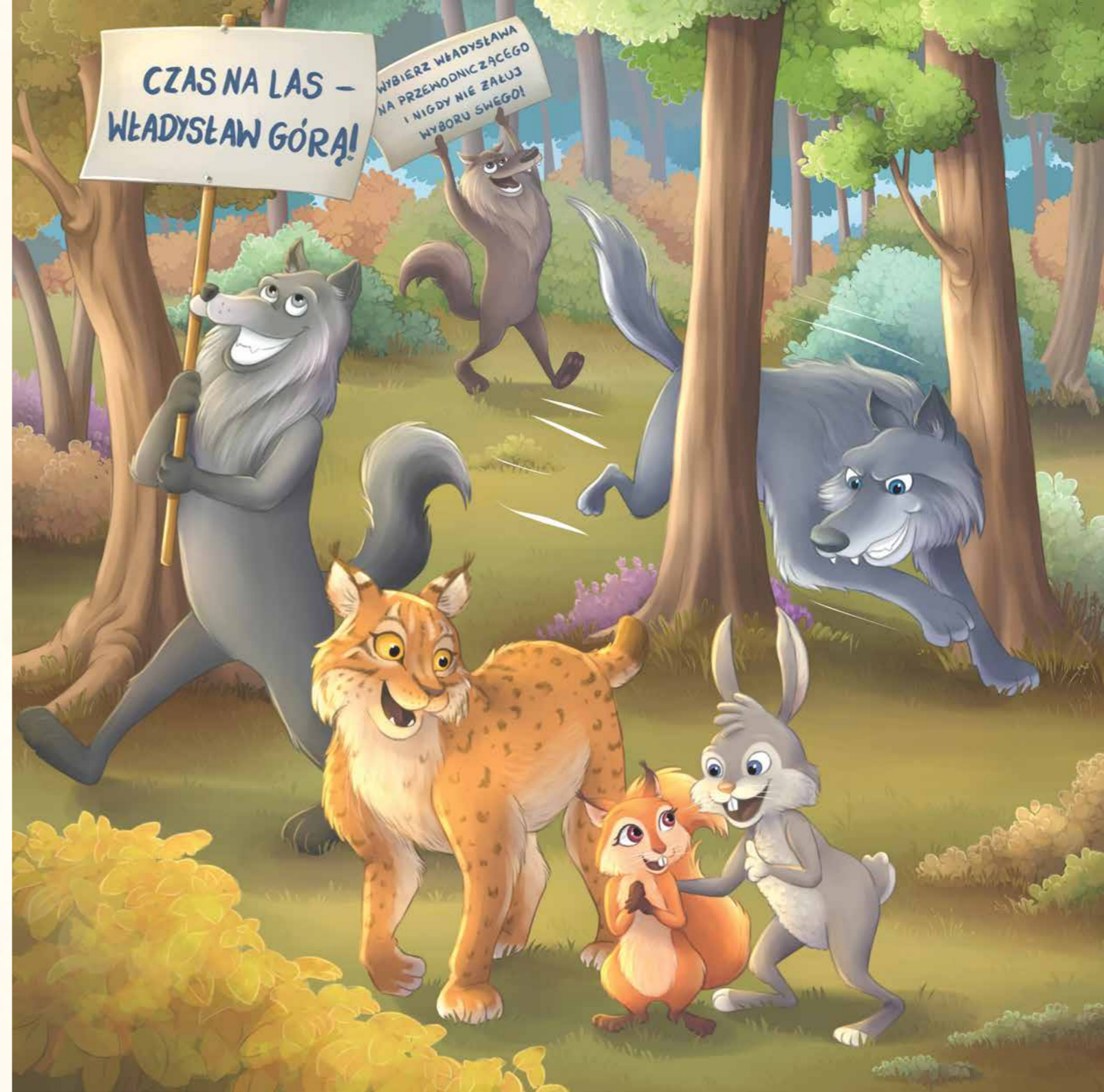
i chciałyby, żebyś je reprezentowała. Kto wie, może na przyszłą wiosnę liczba twoich zwolenników się powiększy i to wilk będzie trząsł sierścią ze strachu przed politycznym pojedynkiem z tobą?!

Wiewiórka uśmiechnęła się i przyznała rację wielkiemu kocurowi. To prawda. Ważny był nie tylko zwycięzca. Każdy głos miał znaczenie. Absolutnie każdy.

W tym momencie do wiewiórki Zosi podkicał zajęczek Szaraczek.

– Zosiu, chcę, żebyś wiedziała, że możesz liczyć na moje poparcie. Ja i moi wyborcy zagłosujemy na ciebie, prawda? – Zajęczek skierował pytający wzrok na pozostałe zwierzęta.

Nieliczne skinienia głów potwierdziły słowa Szaraczka, co bardzo pokrzepiło wiewiórkę, jednak jej uwagę po raz kolejny zwrócił Władysław, który dosłownie stawał na rżęsach, aby tylko zaskarbić sobie sympatię wyborców.



W lesie robiło się coraz ciemniej, a noc zbliżała się nieubłaganie, dlatego po chwili w ruch ponownie poszły liście dębu. Wilk nerwowo przechadzał się między sosną a brzozą, a wiewiórka obgryzła niemal całą korę z drzewa. Emocje sięgały zenitu. Denerwował się nawet Dzik, chociaż już wyłącznie w roli wyborcy. Do prowizorycznej urny, czyli zbudowanej z kilku gałęzi skrzyni z niewielkim otworem u góry, wrzucano głosy. Gdy już wszystkie zwierzęta wyraziły swoje zdanie poprzez wskazanie swojego kandydata, Dzięcioł zastukał trzy razy. W mgnieniu oka ciemność rozproszyły nadlatujące zewsząd świetliki.

– Robi nam się prawdziwy wieczór wyborczy! – stwierdziły z zadowoleniem sarny.

Zwierzęta wstrzymały oddech i czekały na werdykt. Wtem nieopodal usłyszały trzask łamanych gałęzi i nastawiły uszu. To Jeleń!

– Bracie! Gdzieś się podziewał?! – przywitał go Łoś.

Ten jednak nie odwzajemnił uśmiechu.

– Chcieliście mnie wystrychnąć na dudka?! – powiedział gniewnie. – Właśnie jadłem kolację na pobliskiej łące, kiedy sójki doniosły mi, że w moim lesie trwają wybory! Zupełnie zapomniałem, że to dziś! Dlaczego nikt mi nie przypomniał?!

Zmieszane zwierzęta patrzyły na siebie. Faktycznie, zupełnie zapomniały o Jeleniu. Czy to oznaczało, że wybory były nieważne?

– Co mamy zrobić? – zwrócił się do reszty bezradny Dzięcioł.

Zniecierpliwiona Sowa strzepała wieczorny pył ze skrzydeł i podleciała do zgromadzonych.

– Niech no policzę... – Mówiąc to, chwyciła w pazury stary pergamin zatytułowany *Spis zwierząt leśnych*. – W głosowaniu wzięli udział: Dzik, Dzięcioł, wilki sztuk sześć, Łoś, Lisek, Kornik... przestań obgryzać urnę wyborczą! Ryszard, Zosia, Szaraczek, nasze koleżanki sarny: Sandra i Ewelina, no i ja. Na wybory nie stawili się: Jeleń, Jeżyk z rodziną oraz Kuna.



Zwierzęta patrzyły na Sowę, zupełnie nie rozumiejąc, w jakim celu prowadzi tę wyliczankę.

– Zatem wszystko jasne! Wybory są ważne, a ich wynik winien być uszanowany! – ogłosiła triumfalnie Sowa, jednak zdziwione spojrzenia sugerowały, że wniosek ten wymaga wyjaśnienia. – Kworum zostało osiągnięte!

– Kworum?! Znowu jakaś epidemia?! – odezwał się zdezorientowany Łoś. – Nie no, ja się wykończę! Jak nie choroba wściekłych krów, to kworum... – lamentował w najlepsze.

Sowa nie mogła powstrzymać uśmiechu i śmiejąc się, tłumaczyła:

– Kworum to słowo oznaczające minimalną liczbę osób, która jest niezbędna do podjęcia jakiejś decyzji. W sąsiednich leśnictwach przyjmuje się, że kworum w wyborach na króla lasu wynosi połowę wszystkich mieszkańców. U nas też tak to zostało ustalone, czyli jeśli zagłosuje połowa uprawnionych, to wybory będą ważne.

Wszyscy odetchnęli z ulgą, a niepoczyszony Jeleń pluł sobie w brodę. Sam był sobie winien. Stracił



szansę, aby poprzeć swojego kandydata, i pozostała mu jedynie bierna obserwacja zwycięzcy, którego ogłoszenie zbliżało się wielkimi krokami. Policzywszy wszystkie głosy, Dzik chrząknął w stronę świetlików, prosząc o skierowanie łuny światła na niego.

– Szanowni wyborcy! Oto chwila, na którą wszyscy czekaliśmy! W wyborach zwycięża... – Dzik zrobił teatralną pauzę. – Wiiiiiii...

Wilki zaczęły wściekle ujadać, a ich radość nie miała granic. Władysław stanął na czterech łapach i wył z entuzjazmem w stronę księżyca.

– Wiiiiiiiieewiórka Zosia! Brawa! – dokończył Dzik, z trudem przebijając się głosem przez hałasującą sforę.

– Jak to?! – krzyknął groźnie wilk Władysław i się najeżył.

– Hurra! Niech żyje Zosia! – rozległy się wesołe okrzyki, zagłuszając oburzone drapieżniki.

Zwierzęta wiwatowały na cześć zwyciężczyni, ta zaś nie mogła uwierzyć w swoje szczęście. A jednak się udało! Zupełnie nie wierzyła, że ktoś tak malutki jak ona może wygrać w wyborach!





Wzruszona i wciąż trzymająca orzech na szczęście przemówiła do swoich kolegów i koleżanek.

– Dziękuję wszystkim! Władysławie! Czy mógłbyś do mnie dołączyć?

Zgarbiony wilk niechętnie podszedł w stronę swojej konkurentki. Czuł się upokorzony i wściekły, jednak nie chciał tego po sobie pokazać. Stanął za plecami Zosi i w myślach zastanawiał się, jak by smakowała podana na przykład z sosem pieczeniowym...

– Dziękuję za wasze zaufanie! – mówiła dalej Zosia. – Bardzo proszę o nagrodzenie oklaskami mojego przeciwnika! – Nieco bardziej ośmielony wilk porzucił niecne myśli i ponownie przybrał łagodny wyraz pyska, a Zosia kontynuowała przemówienie z coraz większym entuzjazmem: – Mimo że staliśmy po przeciwnych stronach, to nadszedł czas na połączenie sił! Rywale powinni być sojusznikami

i wspólnie działać na rzecz dobra wszystkich zwierząt. Czy mogę liczyć na twoją pomoc, Władysławie?

Wilk milczał przez chwilę i chłodno kalkulował. Z jednej strony był dumny i do głębi niepokieszony swoją porażką. Z drugiej strony – musiał przyznać Zosi rację. Współpraca była kluczem do sukcesu! Skinął twierdząco łbem, a gromkie brawa i okrzyki dobiegały z każdej strony. Wiewiórka i wilk padli sobie w ramiona i wspólnie cieszyli się zwycięstwem. Świętowanie demokracji trwało w najlepsze.

Noc już na dobre zagościła w lesie, a pierwsze krople deszczu leniwie spadały między koronami drzew. Dzień wyborów dobiegał końca. Zadowolone zwierzęta powoli udawały się na zasłużony odpoczynek. Dzięki zaangażowaniu każdego z nich przyszłość mieszkańców Zaczarowanego Lasu była w dobrych rękach.



Bajka powstała nakładem Krajowej Izby Radców Prawnych, która działa na rzecz samorządu radcowskiego. Samorząd radcowski jest największym samorządem prawniczym w Polsce, zrzesza radców prawnych i aplikantów radcowskich. Radca prawny to profesjonalny prawnik, który w swojej codziennej pracy rozwiązuje skomplikowane problemy prawne. Aby zostać radcą prawnym, należy ukończyć studia prawnicze, następnie aplikację radcowską i zdać wymagający państwowy egzamin. W każdym mieście w Polsce radcowie prawni występują w sądach oraz udzielają porad prawnych i konsultacji w sprawach cywilnych, rodzinnych, gospodarczych, administracyjnych oraz karnych. Radcowie prawni są specjalistami nie tylko w sporządzaniu opinii prawnych, ale także opracowują projekty aktów prawnych, które obowiązują na terenie całego naszego kraju. Kolorem charakterystycznym radców prawnych jest niebieski, ponieważ występując przed sądami jako reprezentanci swoich klientów, mają obowiązek noszenia togi z niebieskim żabotem. Radcowie prawni służą każdemu obywatelowi i obywatelce, dorosłym i dzieciom. Ich misją jest niesienie pomocy i obrona zarówno przed sądami, jak też urzędami. Radca prawny to wyjątkowy zawód, oparty na zaufaniu społecznym oraz trosce publicznej. Radcowie prawni pomagają słabszym, angażują się społecznie, aktywnie uczestniczą w wydarzeniach ogólnopolskich oraz międzynarodowych.



szukajradcy.pl